GAZETA LWOWSKA.

Wtorek **Ner. 81.** **13. lipca 1841.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe.

— *Z Wiédnia.* —

C. K. Mość najwyższém postanowieniem z d. 4go lipca r. b. raczył c. k. Internuncyjuszowi i pełnomocnemu ministrowi przy Porcie Otomańskiéj, Bartłomiejowi baronowi Stürmer, dać najłaskawiéj krzyż komandorski król. węgierskiego orderu St. Szczepana.

Wiadomości zagraniczne.

Portugalija.

Lizbona dnia 21go czerwca. D. 11go t. m. zaczęły się w izbie deputowanych rozprawy o pytaniu konstytucyjném, to jest czy dwaj ministrowie przeszłego gabinetu, R. F. Magalhaes i C. Cabral, którzy wziąwszy dymisyję znowu ministrami mianowani zostali, mają z tego powodu poddać się pod nowe wybory. Sprawę tę zdano pod rozpoznanie wydziału do ustawodawstwa. Ten w taki sposób rozstrzygnął, że obaj ministrowie miejsce swoje zatrzymać powinni. — Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że ministeryjum będące wyraźniejszéj od poprzedniczego barwy chartystowskiéj, we wszelkich sprawach znaczną większość w izbach mieć będzie. Sądzą jednak że posiedzenia niedługo potrwają.

Hiszpanija.

Według wiadomości z Madrytu pod dniem 20. czerwca, obchodzono tamże w dniu tym rocznicę konstytucyi z r. 1837. Wojsko i gwardyja narodowa wystąpiły pod bronią. Królowa w otwartym powozie poprzed ich szeregi przejeżdżała; po prawéj onegoż stronie jechał książę de la Victoria, po lewéj minister wojny i kapitan jeneralny. Po przeglądzie przeciągało wojsko poprzed balkon Rejenta. Królowa wróciła do pałacu; dla utrudzenia nie chciała być w teatrze. Wieczorem miało być miasto oświetlone; ale oprócz gmachów publicznych, na niewielu tylko domach spostrzegano lampy. — Wielu deputowanych opuściło już stolicę nie czekawszy na obrady w sprawie o opiece nad Królową, ani na odroczenie Kortezów, które przecież ma zaraz potém nastąpić. Słychać, że Rejent jest za mianowaniem trzech opiekunów, zawiszcząc władzy jednemu. Może być także, iż tę partyję wspiérać będzie, która za Infantem Francisco de Paula na opiekuna głosować zechce. Espartero pisał do ostatniego list z podziękowaniem za życzenia szczęścia, nadesłane mu przez tego Infanta z powodu mianowania go Rejentem.

Madryt d. 23go czerwca. Kongres odbył wczoraj piérwsze swoje posiedzenie w wielkiéj sali nieskończonego teatru *del Oriente.* — Sprawa o opiece znowu Kongres na dwa stronnictwa podzieliła, a zwłaszcza w ten sposób, że deputowani, którzy za potrójną Rejencyją głosowali, postanowili za jednym opiekunem głosować; ci zaś, którzy Espartera jedynym Rejentem mieć chcieli, uważają za rzecz stosowniejszą, zaprowadzić opiekę z kilku złożoną osób. Rejent zdaje się wstrzymywać ze zdaniem swojém, by się względem któréj z tych obu partyj nie skompromitować. Ministrowie nie oświadczają się również, będąc przekonani, że właśnie ta partyja upadnie, za którąby wystąpili. Wielu Senatorów postanowiło nie być przy głosowaniu, by takowe z braku dostatecznéj liczby do skutku nie przyszło. Kongres uchwalił od dnia dzisiejszego odbywać codzień dwa posiedzenia, je-

dno od dziesiątéj godziny zrana do drugiéj po południu, drugie od dziewiątéj do dwunastéj w nocy.

—— Paryż dnia 30go czerwca. Rząd obwieścił następującą depeszę telegraficzną: 1.) »Bajona, dnia 28go czerwca. Podprefekt Bajony do ministra spraw wewnętrznych. Na posiedzeniu izby deputowanych d. 23go, ogłoszono opiekę za wakującą, większością 129 przeciw jednemu głosowi. — 2.) »Bajona d. 29. czerwca. Podprefekt Bajony do ministra spraw wewnętrznych. Komisyja na posiedzeniu Senatu d. 25go, zaprojektowała większością trzech głosów przeciw dwom, ogłosić opiekę za wakującą.«

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Londyn d. 29go czerwca. Piérwszy zupełnie skończony i urzędownie wiadomy wybór z Southwarku, wypadł wczoraj na korzyść kandydatów ministeryjalnych pp. aldermana Humphery i Wood, gdyż nikt z kandydatów torysowskich się nie zgłosił. Jaki będzie skutek wyborów po prowincyjach, nic jeszcze, jak naturalna, sądzić nie można. Według spisu udzielonego przez dziennik ministeryjalny *Globe*, w innych miejscach nie wypadają wybory tak pomyślnie na korzyść reformistów. Z 34 obranych członków, umieszczonych w spisie, jest tylko 11 antymonopolistów, a 23 monopolistów, i coraz jaśniéj okazuje się, że Torysowie li we właściwéj Anglii będą mieli przewagę, podczas gdy w Irlandyi i Szkocyi otrzymają większość liberalni członkowie parlamentu. Z hrabstw obiérają samych prawie Torysów, gdyż wyborcy są jako dzierzawcy od właścicieli dóbr zawiśli. W miastach większych przeważa klasa średnia, a tam robotnik fabryczny tak zawisłym jest od fabrykanta, jak dzierzawca od właściciela dóbr. Wyborcy po miasteczkach kierują się różnemi powodami, i często przekupstwo tam rozstrzyga. Najzwyczajniéj kandydat w takiém miasteczku kupuje kilka domów, tak iż wielu wyborców staje się jego czynszownikami. Sir Robert Peel postąpił podobnież w Tamworth. Oprócz niego są jeszcze kandydatami z tego miasteczka kapitanowie A'Court i Townshead.

W Londynie połączyli się katolicy dla wspiérania wyboru takich członków parlamentowych, którzy ich zasady podzielają. Chcą także wystąpić z żądaniem, by do więzień i domów poprawy księży katolickich przypuszczano.

Robotnicy irlandzcy w Hyde i Stockport dopuścili się w dniach tych niemałych bezprawi. W Hyde d. 19go przebiegali w wielkich tłumach ulice krzycząc: »Niech żyje O'Connell! Precz z Anglikami!« Główną osobą w tym rozruchu, był robotnik imieniem Patryk Colloghan. Policyja wsparta oddziałem wojska, wyruszyła na przeciw niemu, a gdy obsaczyła główne ulice, wszczęła się walka, w któréj kilku Irlandczyków zraniono. Wielu innych schwytano, a po wybadaniu przez magistrat odesłano tymczasowie do więzienia w Runtsford. W Stockport d. 18. były podobnež rozruchy; zgraja Irlandczyków uzbrojona kijami, wszczęła walkę, w któréj z obojéj strony kilka osób zraniono. Policyja tylko z wielką trudnością mogła przywrócić porządek. D. 21go Chartyści w znacznéj liczbie zebrali się w Stockport, w swém zwyczajném miejscu zgromadzenia, przebiegali ulice i wybijali okna w dzielnicy Irlandczyków. Atoli władze przywróciły spokojność. —

—— dnia 2go lipca. Pod względem wyboru z miasta Londynu, podania pism ministeryjalnych okazały się prawdziwemi, zaś mylnemi pism torysowskich. Lord John Russell znajduje się po między obranymi kandydatami, lubo jest ostatnim na liście. Szeryfowie onegdaj w południe ogłosili urzędownie skutek wyborów z *City* londyńskiéj. Najwięcéj głosów (6339) otrzymał p. Masterman, Torys; po nim następuje Sir M. Wood, Wig, mający 6315, daléj p. Lyall, Torys, 6290, nareszcie lord J. Russell, 6221 głosów. Ogółowy skutek wiadomych dotąd wyborów w Anglii, łącznie z wyborami jednego miejsca w Szkocyi, nie okazał się zresztą pomyślnym dla ministeryjum, jak same nawet pisma ministeryjalne przyznają. Bowiem z po między 304 wykonanych wyborów, 159 przypadło Wigom a 145 Torysom, tak, iż większość dla ministeryjum wynosi wprawdzie dotąd 14 głosów, ale pokończone wybory sąto tylko z miast, gdzie partyja ministeryjalna miała zawsze znaczną przewagę. Anglija z uniwersytetów, miast i miasteczek obiéra 341 członków, z tych już 303 obrano, pozostaje więc jeszcze tylko 38; większość może wprawdzie temi wyborami być znowu zniesioną i przychylić się na stronę Torysów; ale przyjdą jeszcze wybory z hrabstw angielskich, a w tych liberaliści nie wiele tylko zwycięztw odnosić zwykli. Bardzo przeto wątpić należy, czy nawet przez większość, na którą ministrowie w Szkocyi i Irlandyi liczyć mogą, znaczna mniejszość, jaka ich w Anglii czeka, przeważoną będzie, i Torysowie liczą już z pewnością na zwycięztwo w téj walce wyborowéj. Pisma ministeryjalne przyznają już, że z porównania liczb dotąd z obojéj strony straconych lub uzyskanych wyborów, okazuje się większość 18 głosów na korzyść Torysów. Małém

zwycięztwem dla partyi liberalnéj jest klęska p. Waltera w Nottynghamie, głównego przeciwnika ustaw dla ubogich. Komodor Napier obranym został w Marylebone wraz z drugim jeszcze liberalistą panem Hall. Westminster obrał Torysa kapitana Rous i Radykalistę pana Leader.

Ślub Infantki hiszpańskiéj Izabelli z hrabią Gurowskim odbył się według wszelkich przepisów d. 26go czerwca w Dowrze, w tamtejszéj kaplicy katolickiéj. Mnoga ilość osób była obecną, między temi komendant naszéj załogi, burmistrz miasta, konzulowie francuzki i belgijski i t. p. Ślub dawał kapłan katolicki jks. Savage. Nowożeńcy zaraz po ślubie odjechali z Dowru do Londynu, gdzie chcą tymczasowie zamieszkać.

Francyja.

Paryż dnia 29go czerwca: Ponieważ rozgłaszana od niejakiego czasu wieść o rozwiązaniu izb widocznie się nie potwierdziła, projektanci wytężają teraz swój dowcip w nowych kombinacyjach ministeryjalnych. Lecz gdy gabinet posiedzenia szczęśliwie przebył, nie jest więc podobném do prawdy, ażeby się teraz rozwiązał.

Mimo oświadczeń danych przez ministra skarbu w izbie parów, naród opiéra się zawsze jeszcze projektowi zaprowadzenia równego podziału podatków. I tak rada municypalna Strasburga powzięła uchwałę, ogłaszającą za nieprawną operacyję, jaką ajeńci administracyi podatkowéj w tym względzie przedsiębiorą, i rozporządziła, by nikt z członków rady miejskiéj nie miał w tém udziału.

Minister sprawiedliwości okolnikiem do prezydentów i prokuratorów jeneralnych wezwał sądy do naradzenia się o potrzebnéj reformie w systemie hipotecznym. Nié ma prawie przedmiotu, który od lat dwudziestu kilku zatrudniałby więcéj prawników i inne osoby w kraju. Już Kazimiérz Perier wyznaczył był nagrodę autorowi najlepszego dzieła o tym przedmiocie; lecz nie otrzymał przez to dostatecznego rozwiązania téj sprawy.

Uchwała królewska z dnia 28. czerwca, podpisana także przez prezydenta rady marszałka Soulta, zdaje panu Duchatel, ministrowi spraw wewnętrznych, tymczasowe sprawowanie ministerstwem handlu i rolnictwa, w czasie nieobecności pana Cunin-Gridaine. Jest rzeczą uderzającą czytać pod tą uchwałą podpis p. Soulta, właśnie gdy także nié ma go w Paryżu. Jak przyjaciele prezydenta rady zapewniają, ma pozostać aż do końca lata w departamencie du Loiret. Przeto potrzeba będzie także tymczasowego ministra do wydziału wojny mianować.

Słychać, że marszałek Sebastiani otrzyma znowu ambasadę w Londynie.

— Dnia 30go czerwca. *Moniteur parisien* donosi, że admirał Lalande obejmie główne dowództwo nad eskadrą francuzką na morzu Śródziemném. Wiadomość ta jest ze wszech miar ważną i sprawiła ona niejakie wrażenie na giełdzie, tak iż w jéj końcu sprzedaż papiérów znacznie się wzmagała. *Temps* sądzi jednak, że wiadomość ta pisma *Moniteur parisien* jest jeszcze za-wczesną i zapewnia, że urzędowéj uchwały w tym względzie przynajmniéj dotąd nie powzięto. *Temps* donosi także, iż prefektura morska w Tulonie, posada ważna w stosunkach teraźniejszych, będzie admirałowi Baudin powierzoną, i że mianowanie to jest już Królowi do podpisu przedłożone. Tenże dziennik twierdzi, że przeznaczona do wybrzeży afrykańskich dywizyja Leraya, otrzymała rozkaz w razie potrzeby wziąć w opiekę Rejencyję Tunetańską, ponieważ Dej obawia się, ażeby Tahir Basza, pokonawszy Kandyjotów, na niego sił swych nie obrócił.

Rząd ogłosił następujące depesze telegraficzne: »Marsylija dnia 28. czerwca. Sekretarz poselstwa i zawiadowca konzulatu do ministra spraw zagranicznych. — Alexandryja d. 11. czerwca: Mehmed Ali ogłosił wczoraj uroczyście nowy *Hattyszeryf*. Sprawę o haraczu załatwiono osobnym firmanem, i sądzą, że jeszcze kilka innych modyfikacyj nastąpi.« — 2) »Marsylija dnia 28. czerwca. Konzul francuzki do ministra spraw zagranicznych. — Malta d. 24. czerwca: Statek *Great-Liverpool*, który dnia 23go maja Bombaj opuścił, zawinął wczoraj do Alexandryi z pakietem pocztowym z Indyjów. Z Chin nic nowego nie donoszą. Kommodor Sir Jérzy Bremer był jeszcze dnia 8go maja w Kalkucie. — Dnia 13go czerwca zaszła znowu w Krecie potyczka między Grekami a Turkami, która wszakże była bez skutku. Admirał Stopford odpłynął dnia 19go z Malty do Anglii.«

Rozchodzi się tu wieść, że ambasador turecki w Londynie otrzymał zlecenie zażądać interwencyi wielkich mocarstw, do utłumienia powstania poddanych chrześcijańskich, rozszérzonego na wszystkich punktach Państwa Tureckiego.

Tulon dnia 25. czerwca. Okręt linijowy *Triton* zawinął tu wczoraj z Algiéru. Do dnia 19go, w którym Algiér opuścił, nic tam nowego nie zaszło. Zniechęcenie po między Arabami coraz się bardziéj wzmagało. Słychać, że Abd-el-Kader okazuje się skłonnym do przyjęcia warunków, gdyby mu jakie uczyniono.

Lecz jeźli dobrze zawiadomieni jesteśmy, gubernator jeneralny nie myśli bynajmniéj wchodzić z Emirem w układy; tylko poddanie się naczelników różnych plemion przyjętém będzie. Abd-el-Kader wiele stracił w znaczeniu między swymi wyznawcami wiary; słychać, że zamyśla opuścić plemiona, które jeszcze przeciw Francuzom walczą, i cofnąć się w głąb puszczy.

Nadeszły wiadomości od kolumny, która w prowincyi Tittery działa pod komendą jenerała Baraguay d'Hilliers. Zaprowiantowawszy Medeę i Milianę, spuściła się doliną Szelifu aż do ujścia téj rzéki i wszystko zboże na pniu spaliła. Do potyczki nigdzie nie przyszło. Statek pocztowy z Oranu przywiózł 50 z owych 55 jeńców, których imiona wypisane były na murach Maskary. Oddanie tychże uskutecznione zostało przez JX. Jucheta. Abd-el-Kader zezwolił na ich wydanie li na samo zaręczenie, że mu pojmani w Algierze Arabowie odesłani będą. Abd-el Kader ma sobie bardzo życzyć zawarcia pokoju; tym czasem nie ma bynajmniéj być w tak złém położeniu, jak sądzą, i ma jeszcze do rozrządzenia przeszło 25,000 ludzi. Także od jenerała Negrier otrzymano wiadomości. Przeszedł on znaczną przestrzeń kraju i zajął miasto Em-Filah, położone w pobliżu puszczy, o mil 18 od Setyfu.

Lubo wiadomości z Afryki wciąż pomyślnie opiéwają, gubernator w raportach swoich do rządu miał jednak oświadczyć, że niepodobna będzie w tym roku, czynnego stanu armii w Afryce pomniejszyć.

Prussy.

— Z Chełmna dnia 26. *czerwca. —*

Wczoraj miasto nasze było niestety widownią okropnéj zbrodni. Registrator przy tutejszym sądzie ziemsko-miejskim Borne, który przez naganne życie i nieprzyzwoite obchodzenie się z małżonką swoją rzecz do tego doprowadził, iż z żoną swoją prawomocnie rozwiedzionym został, powziął nieubłaganą nienawiść przeciw tutejszemu powszechnie szanowanemu komisarzowi sprawiedliwości Feichtmejer, który w procesie rozwodu bronił sprawy małżonki Borna. Już przed laty odgrażał mu Borne, że go zastrzeli, ale znana lekkomyślność jego sprawiła, że komisarz sprawiedliwości na pogróżki te nie zważał. Wszakże wczoraj przed południem o godzinie pół do 12téj, gdy się Feichtmejer z pomieszkania swego do izby sądowéj chciał udać, aby tam terminu dopilnować, w bliskości sądu na publicznéj ulicy zastąpił mu Borne drogę i te doń wyrzekł słowa: »Uklęknij i odmów modlitwę, bo ostatnia życia twego chwila nadeszła.« Zaledwo Feichtmejer odpowiedzieć mógł: Czegóż WPan chce odemnie!« a już uchwycił był Borne strzelbę i wymierzywszy w odległości ledwo 8 kroków, w obecności wielu ludzi trupem go położył. Strzelba nabita była grubym szrotem, pięć sztuk utkwiło w ramieniu, a jedna w samém sercu. Morderca z szyderczym uśmiéchem urągając się z trupa, wyrzekłszy: »Dobrzem cię ugodził!« wydał się natychmiast sam w ręce sprawiedliwości i dotychczas najmniejszego nie okazał żalu. Zabity, szczęśliwy małżonek i ojciec familii, zostawia pięcioro małych dzieci i żonę, która szóstego teraz właśnie czeka połogu. Morderca jest ojcem dziecięcia jednego z dawniejszego małżeństwa. (*Gaz. Poz.*)

Niemcy.

Hanower dnia 1go lipca. Reskrypt królewski do powszechnego zgromadzenia Stanów brzmi jak następuje: »My Ernest August z Bożéj łaski Król Hanowerski, Królewicz Wielkiéj Brytanii i Irlandyi, Książę Kumberlandyi, Brunszwiku i Luneburga i t. d. Zważywszy, że większość drugiéj izby powszechnego zgromadzenia Stanów, dotychczasowém postępowaniem swojém okazała się niezdatną do pełnienia przynależnych jéj powinności, widzimy się spowodowani rozwiązać powszechne zgromadzenia Stanów, zwołane odezwą Naszą z d. 14go kwietnia r. b. Dzieje się tém najłaskawsza wola Nasza. Hanower dnia 30go czerwca 1841. Ernest August. G. de Schele.«

Rossyja.

— Z Petersburga d. 13. (25.) *czerwca. —*

Członkowie komisyi prawodawczéj: referendarz Stanu Zaborowski i Romuald Hube, mianowani zostali profesorami kursów prawa, ustanowionych dla uczniów z Królestwa Polskiego, przy uniwersytecie petersburskim, do dwóch katedr prawa Królestwa, z pozostaniem przy teraźniejszych obowiązkach. (*K. W.*)

Turcyja.

Dodatek do dziennika: *Echo de l'Orient* z d. 22go czerwca zawiéra wiadomości z Kandyi do dnia 18go nadmienionego miesiąca. Dotychczas nie zaszła żadna stanowcza rozprawa. Mustafa Basza był ciągle w prowincyi Apokorona, gdzie powstańcy dnia 14go nań uderzyli. Mustafa Basza pobił ich i w góry Sfakii zagnał. — Tahir Basza wyruszył niemal w tysiąc ludzi do Kandyi dla wzmocnienia wojska, które w téj okolicy obroty czyni. Przybył z powrotem do Sudy i pokazał się także w Kanci. — Czekał on,

jak sądzą, tylko na żądane z Konstantynopola posiłki, dla stoczenia stanowczéj bitwy.

Podług doniesień z Belgradu pod dniem 28. czerwca, czyniono niedawno w obwodzie kołubajskim, w Księztwie Serbskiém, zabiegi do zbuntowania ludu przeciw rządowi, które poduszczeniom księżnéj Lubiczy, matki panującego księcia, przypisywano. Jakoż w saméj rzeczy, w skutek zeznania uwięzionych buntowników, ujęto dnia 25go brata księżnéj, Gabryjela Wukomanowicza, który mocno jest skompromitowany. Dnia 26go z południa, gdy książę do Tobczydery pojechał, udała się matka jego w towarzystwie czterech uzbrojonych Pandurów, do prefektury miasta, i wydobywszy swego brata po słabym oporze straży policyjnéj z więzienia, zaprowadziła go do swego pomieszkania. Wieczorem udali się, po uprzedniém rozmówieniu się z Efremem Obrenowiczem, połączeni w tém wspólném niebezpieczeństwie, wszyscy przełożeni departamentów, do panującego księcia, i użalając się na postępek jego matki, oświadczyli, iż złożą swe urzędy, jeżeli bieg sprawiedliwości przywróconym nie będzie. W skutek tego Gabryjela Wukomanowicza znowu w więzieniu osadzono.

Dnia 27. czerwca skoro świt wyjechała księżna Lubicza z Belgradu, jak powiadają do odległych na 18 mil w głębi kraju kąpieli w Pukowiku. Zaraz potém wyprawiono za nią adjutanta księcia z dwoma podoficerami, ze zleceniem, aby dawał na nią baczność i doręczył jéj rozkaz, by się spokojnie zachowała, inaczéj ostrych środków użyją. — Tegoż samego dnia, chociaż była niedziela, odbył Senat nadzwyczajne posiedzenie, na którém głosowano i przedłożono księciu oświadczenie, by swą matkę z kraju wydalił.

Spisek, w którym czynny udział miał drugi brat księcia Miłosza, Jan Obrenowicz, ten sam, który na krótki czas przed abdykcyją księcia Miłosza z częścią wojska ku Belgradowi postępował, a koło Traśnii przez Tomasza Wuwicza był uwięziony, zamierzał, jak utrzymują powszechnie, zabić Efrema Obrenowicza, kilku Senatorów, przełożonych departamentów Protycza, Rujewicza i Radychenicza, otoczyć młodego księcia ludźmi podług wyboru spiskowych, a potém na korzyść księcia Miłosza lud do buntu podburzyć. Porozumiano się w téj mierze z niewielą żołniérzami i kilką włóczęgami miejskiemi; nadmieniony Gabryjel Wukomanowicz miał pomiędzy nich pieniądze i amunicyję porozdawać.

Według doniesień z Dardanellów pod dniem 20. czerwca, wybuchła zaraza morowa we włości Renkoje, odległéj o mil trzy od głównego azyjatyckiego zamku. Zaprowadzono niezwłocznie najściślejszą kwarantannę, dla położenia tamy dalszemu rozszérzaniu się téj zarazy. — Publiczny stan zdrowia w Konstantynopolu był ciągle zaspokajający.

NOWINY LWOWSKIE.

(Nadesłane.)

Dem Verdienste seine Krone!
Schiller.

Nikłe wieńce splata potomność aktorom. To, co widzów unosi, porywa, co roztkliwia, rozłzawia, co ubłaża, upieszcza, co przenika, przeraża, wszystko stęgło, zmartwiało dla potomności, znieruchomiało na przyszłość. Bo któż odkradnie na papiér, to mienne i promienne lice, na którém się najrozmaitsze uczucia raz po raz w jednéj niemal chwili i piszą i mażą? Któż zaklnie w słowo ten ulotny głos, co przebiegając wszystkie słogi i podziały tonów już burzą zatętnia, już kaskadą spada, już strumykiem świegoce? Któż obrębi pasmem słów tę nieuchwytną, falującą mimikę ruchów? To trzeba wszystkiemi zmysły ująć, okiem ducha widzieć i w głębi piersi uczuć!

»Tu dzieła urok wraz z umnikiem kona,
Jak w uchu podźwięk w nicość kwapno tonie,
Przemyka równie twór chwilowy chyżo,
A chwały jego żaden znak nie trwali!
Zaiste trudna umotworcza sprawa,
Nagroda dla niéj nadto nikłéj ceny,
Potomność Mimie wieńców pleść nie zwykła!«

My więc powinni wypłacić się z należnego talentom hołdu, i ja uczułem się do téj powinności. — Jedną z najtrudniejszych ról w »*Rywalkach*«, dramacie p. Wiktora Hugo, przedstawionym na dniu 9. lipca, jest rola Thisby. Tłem téj roli jest miłość namiętna, płomienista, jak niebo Wenecyi; miłość co młodą przepala piersi, co wichrzy, mąci zmysły i duszę; miłość, co z łona Bogów zdroi, którą tylko młode szlachetne serce pojąć i uczuć zdoła, a która na usta mędrka uśmiech ironii wywabia; miłość, która, gdy się w splot życia wpije, już po wszystkie czasy w gorącéj zamieszka piersi. Miłość ta podmuchem zabójczych słów Homodeja przedzierzga się w zazdrość; ta wichrzącym płomieniem zemsty chce schłonąć niewiernego kochanka i rywalkę, już wymierza żądło ku ich zagubie, lecz miłością i wdzięcznością zwalczona, topi go w własném sercu. Grę jpani Kamińskiéj podziwiałem; mógłbym tu do osamotnionego rzeczownika »grę« przykomenderować jeszcze kilku adjutantów, np. mistrzowską, niezrównaną

grę; lecz te słodziuchne słówka tak poszły w poniewierkę, tak spowszedniały, jak imiona Gaudenty, Gerwazy; teraz bowiem zlewają temi perfumowanemi słowami, co się tylko nawinie: już Orfeuszów, co na popis w tołumbas walą, że aż w uszach strzyka, już między niebem a ziemią zaczepionych lub na kotach czwałujących skoknnów. Wolę go tedy bez świty zostawić, i wskazać wydatniejsze punkty gry pani Kamińskiéj. Nie wspomnę tu o lubym, jedwabnym wygłaszania sposobie w piérwszym akcie z Rudolfem; zamilczę o przepojonéj wdziękiem i na pół uśmiéchliwéj odpowiedzi na pytania Podesty: czy go kocha; przepomnę o szlachetném oburzeniu się na Homodeja, chcącego zachwiać wiarę Thisby w miłość Rudolfa; pomijam misterne zniewolenie Podesty do podarku kluczyka; jednak nie mogę nie wspomnieć o jéj grze w drugim akcie, gdzie zazdrość jarém płonie światłem, w oku i głosie łyskają weneckie sztylety, a pogardą depce żonę Podesty. Najpiękniejszą jednek według mego zdania była scena w ostatnim akcie, lubo słabością pana Dawisona nieco przerwana. Pomięta żalem i boleścią, z skrwawionem owdowiałém sercem, prawie na progu śmierci wyciąga ku Rudolfowi dłonie, przemawia doń głosem tak miękkim, łzawym, a gdy tenże obrazem swojéj jedynéj miłości ku Katarzynie kaléczy jéj rozdarte serce, bolesnym jękiem: »Ach! to za wiele, tyle sztyletów razem... jam ją zabiła!« wyciska łzę nawet z martwego oka widzów i krew w żyłach lodem ścina. Również i co do gry miała p. Kamińska chlubną w pani Starzewskiéj rywalkę. Ta lubość w pieszczotach z kochankiem, ta trwoga o jego życie, gorycz i boleść, co się w jéj słowach do małżonka mieści, przestrach przed krwawym toporem zawieszonym nad jéj głową, wymagały znamienitego talentu, aby tak nadobnie i tak odpowiednio pojęciom tego, co jest piękne, były oddane. P. Dawison rzeski, pełen ognia i zapału, raczy przyjąć tę przychylną radę, że biorąc w ocenę objętość swego głosu, ustrzeże się owego przetężania, co aż ku prożkowi struny zbiegając, szyjącém i niemilém się stawa, i monotonem razi. P. Reimers oddał bardzo trafnie tego demonicznego Włocha, co mu miłość i zemsta bliźnięcym spojone węzłem. P. Słoński wpadł na zły tor, przybierając ton gromki *Stentora*, a to tam nawet, gdzie tego najmniéj potrzeba było; np. w słowach »Katarzyno Bragadini!« zdawało się, jak gdyby cała jego rola z szumiących, z tych niemal: »*rauschende, schäumende Giessbäche wälzen*« składała się okresów. ? — x.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

O tegorocznych kontraktach lwowskich.

Lwów dnia 11go lipca 1841.

Lubo zjazd na tegoroczne kontrakty był wcale liczny, jednakże interesów zrobiono stosunkowo mniéj niż w przeszłym roku. Brak gotowizny i uciążliwe warunki ze strony kapitalistów sprawiły, iż wiele umów spełzło na czczéj pogadance i daremnéj czasu stracie.

U pana Kochańskiego tak jak corocznie znaleźć można było spis dóbr na sprzedaż lub w dzierżawę idących, i potrzebne w téj mierze informacyje. Z wykazu tego (który jego uprzejmości winniśmy) umieszczamy co następuje:

	zr. m. k.
14 majętności z przeszłego roku niesprzedanych, a teraz powtórnie na przedaż wystawionych, podano w wartości	724,000
17 majętności w tym roku na przedaż wystawionych (według inwentarzy u p. Kochańskiego złożonych) podano w wartości	974,000
Prócz tego były majętności, o których przedaż starano się przez Żydów, — w wartości	694,000
Dóbr do wydzierżawienia za roczny czynsz	140,470
Kamienic we Lwowie do sprzedania za	147,000
Realności tak we Lwowie, jak i w pobliżu Lwowa do sprzedania za . .	31,000
Domów i realności na prowincyi do sprzedania za	43,000
Było więc w ogóle do zrobienia interesów za	2,753,470

Wykaz sprzedaży i odmiany własności dóbr, zacząwszy od ostatnich dni miesiąca maja aż dotychczas, o ileśmy się o tém dowiedzieć mogli, umieszczamy szczegółowo (podobnie jak każdego roku) na końcu niniejszego artykułu (†). Jednakże tylko te za interesa kontraktowe uważać należy, które gwiazdką * są oznaczone. Wszak niektóre kupna dotąd jeszcze się traktują.

W przedaży kamienic we Lwowie, jako też realności w pobliżu Lwowa i na prowincyi, o ile nam wiadomo nic prawie się nie zrobiło.

O dzierżawy nierównie mniéj ubiegano się niż w roku przeszłym.

Gotowych pieniędzy było mniéj niż w przeszłym roku, gdyż dla nizkiéj ceny ziemiopłodów wstrzymywano się z ich przedawaniem, a cena ta w maju bardziéj jeszcze spadła, tak iż nawet po wcale zniżonéj pokupu nie było.

Niedostatek gotowizny w początku kontraktów

objawiający się sprawił to, iż ci, którzy mieli nieznacznemi kapitałami do rozrządzenia, spodziewali się wielkie niemi robić interesa; niedoprowadziwszy ich jednak do skutku, przy końcu kontraktów szukali umieszczenia pieniędzy swoich na procent; ztąd wypływa spóźnienie coroczne interesów kontraktowych, gdyż termina wypłat pożyczanych kapitałów, najwięcéj po 20tym czerwca bywają oznaczane; do tego opóźnienia przyczynia się także jarmark na wełnę w piérwszych dniach lipca, kiedy obywatel produkt ten mający, chcąc sprzedać tenże produkt i zarazem kontraktowe interesa załatwić, odwleka przyjazd swój do Lwowa ku końcowi czerwca.

Ubieganie się za pieniędzmi było nadzwyczajne; u samego p. Kochańskiego zapisało się 74 osób, potrzebujących w ogóle do 400,000 zr. m. k.; atoli tą drogą żadna prawie pożyczka do skutku nie przyszła.

Trudność dostania pieniędzy zrządziła, iż na początku kontraktów niejeden z obywateli potrzebą przyciśniony, sprzedał kupcom za nizką cenę zboże z nastąpić mającego zbioru, i tak: korzec pszenicy po 4 zr., żyta po 3 zr., jęczmienia i hreczki po 2 zr. 30 kr. wal. wied., garniec wódki z przyszłego wyrobu po 12⅔ kr. m. k.; niektórzy nawet wzięli i po 10 kr. m. k. z odstawą w grudniu i styczniu. — Przy końcu kontraktów ceny przy podobnych przedażach polepszyły się o 30 kr. w. w. na korcu; a za nową wódkę zgodzili się niektórzy nawet i po 14 kr. m. k. od garnca. Tak na piérwsze jak i na drugie ceny, podobno że znaczne masy zboża i wódki puszczono.

Co do działań piérwszéj austryjackiéj kassy oszczędności w Galicyi, od czasu naszego przeszłorocznego sprawozdania (w nrze. 79 »Gazety Lwowskiéj« z r. 1840) okazuje się iż:

Od 1. lipca 1840 do ostatniego czerwca 1841

		zr. m. k.
włożono tu we Lwowie do téj kassy	.	301,740
wypowiedziano i odebrano wkładek za		223,800
Taż kassa wypożyczyła od lipca roku przeszłego na nowo w Galicyi		
na dobra	do	616,500
na kamienice we Lwowie . . .	»	105,500
Czyli ogółem wzięto na nowo z téj kassy		722,000

Włożono tedy do téj kassy na nowo niemal tyle co i w przeszłym roku.

Przypuściwszy, że Galicyja w przeciągu ostatniego roku zwróciła kassie oszczędności zwyczajnemi ratami z dawnéj pożyczki do 200,000 zr., to zawsze jeszcze z nowo zaciągnionéj pożyczki przybywa do dawnego długu summa 522,000 zr. A że dług ten w roku przeszłym wynosił jeszcze blisko 5,500,000 zr., a zatém dzisiaj kassa oszczędności ma w Galicyi na hypotece przeszło 6,000,000 zr. m. k.

(†) *Odmiany własności dóbr, które jak słychać zaszły przed samémi kontraktami i w czasie kontraktów lwowskich 1841 roku.*

Henryk i Teodozyja hr. Dzieduszyccy, od Pawła Rodakowskiego, Łokutki, Słobudkę i Jackówkę.
Felix Rodakowski, od Ludwika Komarnickiego i Felixa Chlibkiewicza, Okniany.
Karol Hartmann, od Władysława Tchorznickiego, Leśniowice i Polankę.
*Jan Bibułowicz, od Gwozdeckich, schedy Kapuściniec.
Wilhelm Jorkasch, od Wincentego Lityńskiego, część Lisiecznik.
*Karol Baco de Hette, od Wincentego Vivien, Dubowce, (nabyte przez tegoż ostatniego od Wincenty Jordanowej.)
Antoni Gralewski, od sukcessorów Antoniego Brudzińskiego, Chorągwicę.
Tekla Krasnecka, od Stanisława i Maryjanny Hordyńskich, 3/4 części Zwiernika i Woli Lubeckiéj.
*Józef Brenner, od Józefa Göttingera, Firlejów z przyległościami Firlejówka, Józefówka i Kleszczowna.
Stanisław Brześciański, od Katarzyny Szawłowskiéj, część Ustyanowy dolnéj.
Stanisław Piliński, od Antoniego Dydyńskiego, Sieklówkę dolnę.
Antoni i Karolina Morelowscy, od Teresy Giebułtowskiéj, Górki z Tarasówką i Wolą Gorecką.
Rafał Mycielski, od Wierzchlajskich i Antoniny Gęsiorowskiéj, części Poręby wyżnéj.
Edward hr. Stadnicki, z donacyi rodziców Jana Kantego i Tekli hr. Stadnickich, Brzeźnę i Wysokie z przyległościami.
Stanisław Słonecki, od Alexandra i Józefy Broszniowskich, części Tużyłowa i Batyjatycz.
Antoni i Julja Winniccy, od Tekli Winnickiéj, części Szczepłot.
*Leon Augustynowicz, od Tadeusza Wasilewskiego, Kniaże.
Kordula Szczepańska, od Ludwika Skwarczyńskiego, Sokołów.
Franciszek Szymanowski, od Szymona Szymanowskiego, Spasów i Pierwiatycze.
Wacław Zaleski, od Wincentego Bołoz Antoniewicza, Skwarzawę nową i Lipniki.
*Antoni Fontana, od Felixa Uścieńskiego, Siedliska.
Alexander Batowski, od Antoniego Wojciecha Batowskiego, połowę Kulikowa z przyległościami.
*Kajetan Rulikowski, od Michała Komorowskiego, Wolicę i Komorów z kontraktu zamiany, a
*Michał Komorowski, od Kajetana Rulikowskiego, Łuczyn i Bojowę.
Jakób Raczyński, od Heleny Krupskiéj, część Krowicy Hołodowskiéj.
*Mateusz Winnicki, od Maryjanny hr. Starzyńskiéj, Hnilice z przyległościami.
Karol Bzowski, od Sylwestra Wyszkowskiego, części Smolosa.
Jan Tchorznicki, od Teresy Riedl, Dąbrówkę.
Franciszek hr. Stadion, od Jana Jordana, Łysiec z przyległościami.

*Elżbieta hr. Cetnerowa, od Wojciecha barona Czechowicza, Zarubińce i Iwaszkowce.
Leon Rylski, od Antoniny Rylskiéj, Nart.
*Leopold Obertyński, od Jakóba Lewakowskiego, Stronibaby.
Piotr Krobicki, od Ignacego Krobickiego, część Dobieszyna i Tarasówki.
*Wincenty Vivien, od Józefa Pilchowskiego, Wysocko czyli Wysokie.
Rafał Wierzchowski, od Józefa Wierzchowskiego, Buczynę.
Felix i Emilija Strzeleccy, od Jana Strzeleckiego, część Skorodna.
Frańciszka Bilińska, od Karola Derzy, połowę Huty Obedyńskiej.
*Karol Perrot, od Jana Kamienieckiego, Gdyczynę.
*Jan Jędrzejowicz, od Karola Perrota, połowę Chmielowéj, Jadochów i Cyganów.
Jan Komarnicki, od Józefa Łączyńskiego, Kropiwnę czyli Pokropiwnę.
Stanisław Herzberg, od Magdaleny Batyńskiéj, część Szarwark.
*Józef Rittner, od Frańciszka hr. Starzéńskiego, Markopol z przyległościami.
Konstanty i Wincenta Nowaczyńscy, od Józefa Radoszewskiego, Zarzeckowice.
Ignacy Skrzyński, od Piotra Napoleona Stanisława Tarnowskiego i Wiktoryi Duninowéj, Brzeżankę i część Gbiska.
Ignacy Starzewski, od Fraúciszki Starzewskiéj, część Chlibowic świrskich.
*Waleryjan Krzeczunowicz, od Piotra Więcławskiego, części Krzywego.
*Hilary Stadnicki, od Aloizy Jackowskiéj, Długopole.
*Elżbiéta Krosińska, od Leona Kubalskiego, Lipniczek.
*Rozalija Witosławska, od Michała i Tekli Popielów, części Zendawic.
*Ludwik i Franciszka Borowscy, od Julii Jasińskiéj, części Krowicy Hołodowskiéj.
*Alexander i Karolina Kozieńscy, od Stanisława Baczyńskiego i Tekli Błeszczyńskiéj, 4/5 części Bieńkowic i Woli Bieńkowskiéj.
*Alexander hr. Krasicki, od p. Teodozyi Paparównéj, Żełdec.
Ferdynand Stecher, od Krausnekera, Turynkę.

Ołomuniec. Targ na woły d. 7. lipca 1841.

Targ ten poszedł pomyślniéj niż ów w przeszłym tygodniu; bo chociaż jakość średnio biorąc była tylko mierną, a między przystawionemi tu 1012 wołmi, 308 wołów małemi stadkami przypędzonych mniéj nawet niż miernéj były jakości; mimo tego z małym wyjątkiem wszystkie woły kupca znalazły.

Przed targiem po drodze zakupiono znaczną ilość bo 1442 wołów; między temi w jedném stadzie dano za parę po 490 zr. w. w.; musiały to być niezwyczajne woły, kiedy tak niesłychaną cenę uzyskały.

Wiédeńscy kupcy zawiérają teraz najwięcéj ugody nie na cetnary, lecz na sztuki. Cetnar wołowiny w Wiédniu stoi zawsze jeszcze nad 40 zr. w. w. — Na przyszły tydzień spodziéwamy się podobnéj jak i tym razem ilości wołów.

Przypędzili: 1) Mateusz Wiśniowski, z Koropusza, 81 wołów; 2) Abraham Beer, z Niemirowa, 63; 3) Majer Mortkowicz, z Bojan, 109; 4) Joachim Josel, z Krakowca, 65; 5) Lemmel Themann, z Brzezowic, 153; 6) Chaim Fendrich, z Kamionki, 98; 7) Aba Lewa, z Turki, 58; 8) Majer Grumet, z Hruszówki, 77. Małémi partyjami 308. — Ogółem 1012.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Małémi partyj. st. Nr. 1.					
Tylko po części sprzedano stado N. 2.					
Do Wiédnia st. Nro. 3.	77	340	—	4	9
Częściami stado Nr. 4.					
Do Berna stado Nro. 5.	103	347	30	—	9 1/2
— Pragi i Berna st. 6.	90	312	30	—	8 1/2
— Austryi st. Nro. 7.	52	342	30	6	9
Małémi partyj. st. N. 8.					
Małémi partyjami . .	308				

Przed targiem sprzedali: 1) Marek Kriss, z Żurawna, 233; 2) Łazarz Fichmann, z Żurawna, 127; 3) Leib Allerhand, z Żurawna, 159; 4) Ohrenstein, z Żurawna, 151; 5) Joel Dawid, z Brzozdowic, 132; 6) Mojżesz Fried, ze Stryja, 142; 7) Wolf Muschel, z Dombrowéj, 115; 8) Pewien z Multan, 142; 9) Aywas, z Czerniowiec, 141. Małémi partyjami około 100. — Razem 1442.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Wiédnia st. Nro. 1.	233	440	—	—	11 3/4
— dtto. stado N. 2.	125	405	—	2	10 3/4
— dtto. stado N. 3.	157	400	—	2	10 1/2
— dtto. st. Nro. 4.	149	387	30	2	10 1/4
— Pragi i Berna stado 5.	139 1/2	380	—	2 1/2	10
— Pragi i Wiédnia st 6.	138	350	—	4	9 1/4
— dtto. dtto. st. 7.	113	370	—	2	10
— Wiédnia st. Nro. 8.	138	370	—	4	10
— dtto. st. Nro. 9.	139 1/2	490	—	1 1/2	12 1/2

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem spadkobierców Frańciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)